

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE
LATA 1846-1856 NAD BUGIEM –
GŁÓD, CHOROBY, ZARAZY

Podczas lektury monografii opowiadającej o mieszkańcach podbrokowskich wiosek Kaczkowa Starego i Nowego, natknąłem się na ponurą statystykę dotyczącą liczby urodzeń i zgonów w parafii Brok w latach 1853-1856. Przez cały ten okres schodziło z tego świata więcej parafian, niż nań przychodziło, a najtragiczniejszy był rok 1855, gdy ta ponura różnica wyniosła 266 osób¹. Zdarzało się, że w ciągu jednego lub dwóch tygodni na cmentarz przenosiła się większość mieszkańców jednego domu. Trudno przejść obok takich liczb obojętnie, toteż postanowiłem zbadać sprawę dokładniej. Okazało się, że horror miał zasięg znacznie szerszy niż parafia czy nawet region, o czym świadczy fakt, że w owym najtragiczniejszym 1855 roku w całym Królestwie Polskim naliczono 171 tys. narodzin oraz 277 tys. zgonów, przy ogólnej liczbie ludności wynoszącej 4674 tys. Nieco mniej dramatyczny był rok 1848, gdy w Królestwie zmarło o 55 tys. więcej osób, niż się narodziło². Zjawisko miało więc nie tylko większy zasięg terytorialny, ale i czasowy. Podczas gdy przez cały wiek XIX ludność Królestwa Polskiego rosła, to lata 1846-1855 zaznaczyły się ubytkiem ponad 160 tys. osób.

Nie trzeba być pasjonatem historii, by widząc rok 1846 przypomnieć sobie o wielkiej zarazie ziemniaczanej w Irlandii, po czym nastąpiła klęska głodu oraz pasmo epidemii. Głód i choroby zbierały straszliwe żniwo. Śmierć i masowa emigracja spowodowały spadek liczby ludności Irlandii z 9 mln w roku 1845 do 6,5 mln w 1851.

¹ *Mieszkańcy Kaczkowa Starego i Nowego w parafii Brok (od połowy XVIII do połowy XX wieku)*, s. 25.

² Kazimierz Chełchowski, *Klęskowe lata na ziemiach polskich (1846-1855)*, s. 4.

W roku 1946, który podobnie jak poprzedni był wyjątkowo deszczowy, obfitujący w śniegi i wylewy, zaraza ziemniaczana początkowo jeszcze nieśmiało, jakby tytułem zwiadu zawitała na ziemie polskie. W ówczesnych gazetach trudno natrafić na tytuły mówiące wprost o głodzie, bo z jednej strony głód na przednówku był czymś normalnym, z drugiej zaś wspomnianie o tak przykrej sprawie mogło być poczytane za czyn wręcz wywrotowy, jako że podważający wiarę w zdolność Imperium Rosyjskiego do radzenia sobie z trudnymi problemami. W normalnych czasach doradzano, żeby gdy zboża zbraknie to „zbierać i dodawać do chleba korzenie perzu, korzenie turzycy, żabieńca i lilii wodnych oraz porost islandzki i jemiolę brzoźową”. Odradzano natomiast dodawania „liści paproci, liści kopystnika i rozpalających korzeni czerwienia, gdyż takowe dodatki, chociażby oparzone i opłukane zawsze sprawiają ciskawicę”³. Klęska głodu różniła się od przednówkowego niedojadania przede wszystkim tym, że rzeczy niejadalne stawały się podstawą diety i rujnowały ludzki organizm.



Ilustracja 1. Vincent van Gogh, *Jedzący kartofle*, olej na płótnie, 1885.

Ziemniaki były w XIX w. głównym, a przez większą część roku właściwie jedynym pożywieniem biedaków w Europie. Obraz przedstawia brabanckich chłopów spożywających wieczorny posiłek.

Źródło: artsandculture.google.com.

Podczas gdy publikacje zawierające podobne porady ukazywały się wcześniej sporadycznie, to rok 1845 zapoczątkował wysyp artykułów: o pieczeniu chleba ze stęchłego zboża; o dodawaniu do mąki perzu, trocin drzewnych i „omiecín słodowych”; a wreszcie o tym, jak chleb zastąpić innymi produktami, jak choćby „sianem gotowanym”. Zachwycano się rezultatami tych eksperymentów, a z najpodlejszego zboża otrzymywano chleb „lekki i pięknie wypieczony”, w najgorszym zaś razie „wprawdzie pięknie wypieczony, jednakże cięższy od poprzedzającego”⁴. Jeden z wynalazców otrzymał z mieszanki makuch, żołądzi, dzikich kasztanów i mętów z piwnej brzezki chleb mało, że „równie lekki i smaczny jak zwyczajny”, to pożywniejszy,

³ K. Göhling, *Lekarz i poradnik włościański*, Wilno 1859, [za:] Kazimierz Chełchowski, *Klęskowe lata...*, s 17.

⁴ *O pieczeniu zdrowego i dobrego chleba z mąki ze zboża wyrostego lub stęchłego*, „Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy” nr 20 z 19 maja 1845 r.

strawniejszy, który winien być „przez lekarzy szczególnie chorym zalecany”⁵. Gubernator radomski tak zachwycił się tymi pomysłami, że wezwał wójtów i plebanów do rozpowszechniania pośród ludu następującego przepisu: „4 garnce perzu (*triticum repens*), porżniętego na sieczkę, miesza się z 1 ½ garncem żyta (a więc perzu niemal trzy razy tyle, co żyta) i oddaje się to do młyna”⁶.

Wiele pisano o pożytkach płynących z konsumpcji ziemniaków podgniłych oraz o stosowaniu wymyślnych surogatów ziemniaków. Nie mniej pożywny od ziemniaków okazuje się tak tępiony oset, zwany też popłochem pospolitym, gdyż „korzeń i łodyga tej rośliny obrane z kory, stanowią zdrowy i posilny pokarm”. Podobnie zbawcze właściwości przypisywano psiance pospolitej, gdyż to „roślina nie tylko nieszkodliwa, lecz zdrowa”⁷. Nie natknąłem się w prasie wydawanej na ziemiach polskich, na porady tak aroganckie, jakich angielscy właściciele ziemscy zwykli udzielać irlandzkim włościanom. Większość angielskich latyfundystów nie uważała głodu za istotny problem: „Sądzę, że zgniłe kartofle i wodorosty morskie albo nawet trawa, odpowiednio ze sobą zmieszane, tworzą pełnowartościowy i pożywny posiłek. Wiadomo, że Irlandczycy mogą zadowolić się byle czym, na polach zaś jest pełno trawy, gdyby nawet ziemniaki nie obrodziły”⁸.

Wracajmy jednak z Zielonej Wypsy na Mazowsze. Po dwóch latach nieurodzaju, po wyprzedaniu przez chłopów dużej części bydła, zbiory w roku 1847 zapowiadały się więcej niż dobre. Niestety, nagle nadeszły długotrwałe ulewy i wszystko poczęło gnąć na potęgę. Zaraza ziemniaczana, która dała o sobie znać już w roku poprzednim, rozgościła się na Mazowszu na dobre, a doktor Niemirowicz donosił z Przasnysza:

Rok, ten tak obfity w rozmaitego rodzaju choroby, na ludzi i zwierzęta, wywarł także znaczny wpływ na roślinnienie i sprowadził w naszej okolicy (powiat Przasnyski), chorobę kartofli, produktu stanowiącego jedyny i prawie wyłączny materiał wyżywienia biednej klasy mieszkańców [...]. Celem przekonania się o prawdziwości podanych w raportach wójtów okoliczności, udałem się w inne miejsca powiatu, zbadałem na gruncie wzmiankowaną chorobę kartofli i następujące zebrałem spostrzeżenia [...]. W miejscach w których kartofle były wczesne i już dojrzałe, okazały się one na powierzchni pokryte, na linię lub dwie, masą rdzawą, łatwo zetrzeć się dającą, woni nieprzyjemnej i prędko po wyjęciu z ziemi gnijące. Inne na powierzchni były widocznie zdrowe, rozkrajane zaś, okazały wewnątrz jamki, wypełnione wodą brudną, woni również nieprzyjemnej i w kilka dni w miejscach nawet chłodnych i suchych trzymane, psuć się poczynęły.

Kartofle chorobliwą własność posiadające, pomimo odłączenia od nich warstwy zepsutej, gotowane okazały się wodnistymi, woni były odrażającej, smaku gorzkiego, a po zjedzeniu wkrótce sprawiały rozdęcie żywota, ból w żołądku i kiszki, rozwolnienie bolesne stolca, które przy dłuższem użyciu podobnych kartofli w biegunkę krwawą przechodziło⁹.

⁵ *O chlebie i środkach jego zastąpienia*, „Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy” nr 19 z 13 maja 1848 r.

⁶ Kazimierz Chełchowski, *Klęskowe lata...*, s. 18.

⁷ *O roślinach dziko wegetujących, które na pokarm dla ludzi służyć mogą*, „Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy” nr 7 z 17 lutego 1849 r.

⁸ Thomas Jackson, *Walka o wolność Irlandii*, Warszawa 1955, s. 169, [za:] Jerzy Łukasiewicz, *Krach na giełdzie. Zarys historii kryzysów gospodarczych*, s. 12.

⁹ Niemirowicz, *O chorobie obecnej kartofli i wpływie tejże na zdrowie ludzi*, „Tygodnik Lekarski” nr 11 z 9 września 1847 r.

Tymczasem w opoczyńskiej wiosce Bąkowa, świnie poszukując pożywienia, odkopały dół, do którego przed ośmioma laty wrzucono ziemniaki, uważane – przy panującym wówczas dostatku pożywienia – za zgniłe. Odkopane przez inwentarz ziemniaki zaczęli zjadać również zdesperowani ludzie. Wiść o odkryciu cennego depozytu rozniosła się po kraju i wszędzie przypomniano sobie o miejscach, gdzie zakopano ziemniaki nie tylko przed kilku, ale i kilkunastoma laty. Rozpoczęły się powszechne wykopaliska, a Rada Lekarska Królestwa Polskiego zaaprobowała spożywanie pozyskanych tą drogą ziemniaków, pod warunkiem ich długiego i wielokrotnego gotowania, póty woda przestanie się zabarwiać i cuchnąć. Oczywiście, nadal nie używano słowa głód, ale czegoż innego świadectwem może być to zbiorowe przekopywanie kraju?



Ilustracja 2. Aleksander Kotsis, *Matula pomarli*, olej na płótnie, 1876.

Klęska głodu z połowy XIX w. najostrzej dotknęła Galicję, gdzie widok ludzi umierających na gościńcach był czymś powszednim, a zdarzały się przypadki kanibalizmu. Obraz Aleksandra Kotsisa dokumentalisty galicyjskiej nędzy odnosi się do tamtych wypadków.

Źródło: Zintegrowana Platforma Edukacyjna zpe.gov.pl.

Trudno, aby pośród głodnych, osłabionych ludzi, którzy ostatni grosz wydali na horrendalnie drogie jedzenie, a jesień i zimę spędzali w wilgotnych, źle ogrzanych pomieszczeniach nie szerzyły się choroby. Wszystkie choroby miały laboratoryjne warunki do rozwoju z tą tylko różnicą, że jedne bywały bardziej, a inne mniej zabójcze. Należy wziąć pod uwagę, że w całym, liczącym blisko 5 milionów mieszkańców Królestwie Polskim było mniej niż 400 lekarzy, a z tego w Warszawie 102, w guberni zaś płockiej 26¹⁰. Instrumentarium medyczne było nader skromne – choćby termometr rtęciowy zostanie użyty do pomiaru temperatury ludzkiego ciała dopiero w roku 1867.

¹⁰ A. Janikowski, *O długości życia mieszkańców Królestwa Polskiego w porównaniu z długością życia mieszkańców innych krajów*, s. 187.

Moja wiedza medyczna jest bliska zeru i z tej przyczyny podając nazwy i opisy chorób, będę cytował określenia stosowane w opracowaniach z epoki, nie wnikając, czy podług obecnej wiedzy zwą się te dolegliwości zupełnie inaczej. Nie trzeba było czekać długo, aby wnet pojawiły się doniesienia o masowo występujących: gnilcu (szkorbutcie), puchlinie, żółtaczkę, gorączkę gastryczno-żółciową. Wszystko szło ustalonym od wieków trybem, bo choćby w roku 1475 kronikarze mazowieccy odnotowali: „A gdy nie stało wtenczas ziarna na pożywienie, lub ubogi robił sobie chleb z ziół polnych i liści drzew, przez co źle żywiony zimą, puchł na wiosnę i umierał. Z wielkiej stąd śmiertelności, powstała przez zepsucie powietrza wkrótce znowu morowa zaraza, w której chory cierpiąc na febrę i krwią plując, albo dostając pod pachą i w kroku wrzodów, w przeciągu dni trzech, a najdalej pięciu życie kończył”¹¹.

Za największą, pustoszącą kraj klęskę uważano zimnicę (febrę). Wychodzące w Warszawie pismo medyczne przyniosło w październiku roku 1847 taką oto relację z prowincji:

Od przeszłej jeszcze jesieni aż do obecnej chwili ciągle prawie snuje się u nas epidemii pasmo. Najstarszą, najdłużej trwającą i najszerzej rozpostartą epidemię stanowią zimnice. Przez całą jesień zeszłego roku w każdym niemal domu po wsiach i miasteczkach goszcząc, nawet niemowlętom piersią jeszcze karmionym ani starcom nie przebacząc, trzecią zapewne część ludności opanowały. W porze zimowej a mianowicie w miesiącu grudniu, styczniu i lutym utraciły wprawdzie potęgę swoją, ustępując miejsca zapaleniom opłucnej, płuc, oskrzeli, gardła ospie naturalnej, szkarlatynie, tyfusom nie bardzo licznym, zawsze jednak niezupełnie zniknęły z widowni; już bowiem albo same jeszcze czasami się nastęrczały, już znowu łącząc się z zapaleniami, z tyfusami, w wysokim je maskowały stopniu; już na koniec, jak gdyby zazdrosne rywalki, napadały na chorych, ledwo spod jarzma wspomnianych słabości uwolnionych [...] W lipcu, sierpniu i pierwszej połowie września rzadko się już pojawiały, i to więcej sposobem powrotnym; lecz niestety! W krótkiej tej pauzie odra złośliwa, w towarzystwie najgwałtowniejszej biegunki krwawej, zanosila do wszystkich prawie domów, przestkach, a często i żałobę¹².

W tym samym 1847 r. rozesłano po szpitalach, lazaretach i gabinetach lekarskich urzędową ulotkę z zaleceniami, które miały uchronić cierpiących na febrę od nawrotu choroby: „Aby chorzy na febrę i rekonwalescenci nosili ciągle pasy na brzuchu, nie umywali się zimną wodą zaraz po wstaniu z łóżka, lub kiedy są spoceni; nie chodzili po trawach lub po łąkach niskich lub mokrych z rana lub wieczorem; pili rumianek lub miętę, tatarski korzeń lub goryczkę, wódkę gorzką, albo najlepiej *ruski zbiteń*¹³; w jedzeniu byli wstrzemięźliwi, najmniej przez sześć tygodni nie chodzili do kąpielii”¹⁴.

W powyższych notkach prasowych ledwo wspomniano o tyfusie i nie bez przyczyny, bo cierpiący na tę straszliwą chorobę stanowili ledwie jedną ósmą wszystkich przyjętych do warszawskich szpitali. Tyfus dzierżył za to palmę pierwszeństwa pod względem śmiertelności

¹¹ Felicjan Antoni Kozłowski, *Dzieje Mazowsza za panowania książąt*, s. 351.

¹² Jan Rompalski, *Kilka słów o epidemiach w powiecie olkuskim w b.r. panujących*, „Tygodnik Lekarski” nr 17 z 21 października 1847 r.

¹³ Tradycyjny rosyjski napój rozgrzewający na bazie miodu i przypraw korzennych [przyp. aut. artykułu].

¹⁴ Henryk Natanson, *Uwagi praktyczne o febrze przepuszczającej epidemicznej w roku 1847*, „Tygodnik Lekarski” nr 3 z 15 lipca 1847 r.

i choćby w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie umierał co czwarty z tych, których zdołał dopaść. Nie oszczędzał także personelu wzmiankowanego szpitala. Zaraził się i zmarł szkolny kolega Chopina, znakomity lekarz Alfons Brandt oraz 16 siostr miłosierdzia i kilkunastu posługaczy¹⁵. Doświadczeni lekarze byli przeświadczeni o nieuchronności przebudzenia się plagi budzącej trwogę największą – cholery. Grozę zaś pogłębiał fakt, że pozostawała „chorobą zagadkową, i długo jeszcze próżnemi będą wszelkie usiłowania, w wyjaśnieniu natury tego wielkiego licha”¹⁶. Nie można się dziwić, że wszelkie pogłoski o cholercie wywoływały objawy paniki, gdyż „choroba, rozwijając się z niesłychaną szybkością, wywołując groźne wymioty i biegunkę i szybko postępujący upadek działalności serca w większości wypadków śmierć daje”¹⁷.



Ilustracja 3. 27-letnia kobieta. Po lewej stronie zdrowa, po prawej niedługo przed zgonem na cholercę.

Rycina powstała podczas epidemii roku 1832.

Źródło: „Turk J Public Health” 2020, 18(1), s. 70, na portalu dergipark.org.tr.

Rok 1848 był tylko nieco lepszy pod względem zdrowotnym, a jego trafnym podsumowaniem jest następujące zdanie: „W całym ciągu 1848 roku nie było ani jednego miesiąca wolnego od jakichkolwiek epidemii”¹⁸. Rok rozpoczął się pod znakiem szkarlatyny, w lutym przebudził się tyfus, do którego w marcu dołączyła zgorzel. W kwietniu szaleć zaczęły zimnice, którym w czerwcu przysła w sukurs odra – zwracano uwagę na niezwykle podstępność tej ostatniej. W wielu wypadkach była bowiem tak mało dolegliwa, że dzieci nawet nie kładły się do łóżka, a mimo to kończyły w mogile. Szkarlatyna występowała za to z otwartą przyłbicą. Przebieg jej był ciężki i porywała „na tamten świat” tyle dzieci, iż potrafiła zdziesiątkować najmłodszą część mieszkańców okolicy, którą nawiedziła. Innym pozostawiała na całe życie pamiętki w postaci głuchoty czy wady serca.

¹⁵ Alfred Sokołowski, *Wielkie klęski społeczne i walka z niemi*, s. 118.

¹⁶ Karol Grygowicz, *Jeszcze kilka słów o cholercie*, „Tygodnik Lekarski” nr 26 z 23 grudnia 1847 r.

¹⁷ Alfred Sokołowski, dz. cyt., s.150.

¹⁸ Adam Helbich, *Poglądy na choroby w roku 1848*, „Tygodnik Lekarski” nr 7 z 15 lutego 1849 r.

W sierpniu kraj wzięła we władanie cholera, by na jesieni ustąpić miejsca ospie, kokluszowi, grypie i ponownie odrze, ale oczywiście cholera i tyfus nie dawały o sobie całkowicie zapomnieć. Ospa przez wieki wtrąciła do grobu miliony ludzi, a kto śmierci uniknął, zostawał na całe życie zeszpeconym, albo nawet tracił słuch i wzrok. Za przykładem Prusaków, już w roku 1811 Król Saski i Wielki Książę Warszawski Fryderyk August III wydał postanowienie o obowiązkowych szczepieniach przeciwko ospie w szkołach, w roku zaś 1815 wprowadzono obowiązkowe szczepienie w Wojsku Polskim. Dziewięć lat później zaprowadzono bezpłatne szczepienie w Warszawie, wkrótce rozciągnięte na całe województwo mazowieckie. Niestety, w latach następnych, głównie skutkiem różnych rewolucji krajowych sprawę zaniedbano¹⁹.

W roku 1849 wszystkiego złego było po trochu, tyle że w mniej ostrej postaci, poszczególne zaś choroby ustępowały na chwilę, by zrobić miejsce innym. Z Lipna donoszono na przykład, iż w październiku: „Po ustąpieniu zimnic, reumatyzmy, rzadko stawowe, często w pojedynczych mięśniach, mianowicie międzyżebrowych pojawiały się”. Gdy starszych mieszkańców Lipna wciąż jeszcze „łamało w kościach”, to dzieci zaczęły masowo zapadać na dławicę²⁰. W grudniu trup już padał znacznie rzadziej, więc nowy 1850 r. witano z nadzieją, że najgorsze minęło i należy „życzyć sobie tak małej liczby chorób w przyszłości, jaką się ostatnie tygodnie roku upłynionego odznaczyły”. Zmęczeni ludzie nie chcieli czytać o epidemiach, a o narastającym optymizmie, niech świadczy fakt, że w styczniu za największe zagrożenie dla życia uważano „szalone pędzenie sankami”, które „niejednego z chodzących powalało na ziemię”²¹.



Ilustracja 4. Stanisław Witkiewicz, *Pogrzeb na wsi*, olej na płótnie, 1876, w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

Źródło: Galeria Malarstwa Polskiego pinakoteka.zascianek.pl.

¹⁹ Kazimierz Chełchowski, *Sprawa szczepienia ospy u nas*, „Zdrowie” nr 4 z kwietnia 1899 r.

²⁰ Nagrodzki, *Choroby panujące w Lipnie. List pisany 28 grudnia 1849 r.*, „Tygodnik Lekarski” nr 2 z 10 stycznia 1850 r.

²¹ Adam Helbich, *O chorobach panujących w grudniu 1849 r.*, „Tygodnik Lekarski” nr 3 z 17 stycznia 1850 r.

W roku 1850 przekleństwem były grypa, zapalenie opon mózgowych, oskrzeli u dzieci oraz gorączki gastryczne i gorączki żółciowe, cokolwiek by te dwa ostatnie terminy oznaczały. Grypa i związane z nią powikłania nierzadko prowadziły do śmierci, co było groźne, jako że „niemal wszyscy ludzie w lżejszym lub cięższym stopniu ją przebywają”. Doktor Tadeusz Wieniawski donosił ze Szczebrzeszyna o licznych przypadkach szkorbutu: „chorzy przychodzili z opuchniętymi ustami, krwawiącymi i zranionymi ustami, tak, że korzenie zębów do połowy obnażone bywały, co ułatwiało ich wypadanie”. Ostre przypadki tej choroby, określane przez lekarza jako *cancer aquaticus* wiązały się ze straszhliwymi cierpieniami i z reguły prowadziły do śmierci. Doktor Wieniawski opisał dwa drastyczne przypadki:

Cancer aquaticus u dziecka lat 5 mającego, podczas rekonwalescencji z ospy, szerzącą się gangreną ust od samego ucha obnażył całą szczękę górną i dolną, i tak biedna ta ofiara, otoczona wonią zabijającą, przy szerzącym się coraz bardziej zniszczeniu, będąc zupełnie przytomną, blisko przez 22 dni znosiła męki niewypowiedziane, aż na koniec śmierć ulitowała się nad nią. Druga dziewczynka około lat 15 mająca, przybyła z opuchnięciem wargi dolnej i już tak twardej i dezorganizowanej, że miejsce przedziału brody od wargi, gangrena, jakby nożem odcięła od spodu. Widoczne więc, że to odpaść musiało [...] na koniec rozwolnienie trawiące siły przyśpieszyło zgon tak pożądany przez chorą²².

Stan „zdrowotności” społeczeństwa był w roku 1850 nadal poniżej przeciętnej, ale choć nie sposób mówić o hurraoptymizmie, to przeważała wiara w lepsze jutro. Rok następny nie przyniósł w zasadzie większych zmian, tyle że znacznie ostrzej niż zazwyczaj atakowała grypa.

W roku 1852 nadzieje na zdecydowaną poprawę sytuacji okazały się płonne. Do frontalnej napaści na Królestwo przystąpiła w maju cholera, a za oficjalną datę rozpoczęcia tej epidemii przyjęto 24 maja. Tego bowiem dnia odnotowano pierwszy przypadek zachorowania w Złoczowie w powiecie sieradzkim. Kilka dni później cholera zawitała do miasta Warta, a zaraz potem do Sieradza, Zgierza i Kalisza. Na dobre rozhułała się w Warszawie, gdzie znalazła wręcz wymarzone warunki do rozwoju. Do stolicy ściągąca bowiem w poszukiwaniu zarobku cała nędza Królestwa. Tysiące niedożywionych, osłabionych ludzi mieszkało w straszhliwych warunkach higienicznych w prowizorycznych osiedlach złożonych z szałasów i ziemianek. W „Tygodniku Lekarskim” poczęto systematycznie zamieszczać przerażające dane statystyczne w tabeli zatytułowanej *Wiadomość o postępie cholery w Królestwie Polskim*. Do 19 lipca w samej Warszawie zachorowało 675 osób, z których wyzdrowiało 270, zmarło zaś 190, a 215 pozostawało chorymi²³. Po upływie ledwie tygodnia liczba zachorowań w Warszawie wzrosła do 1290, a zgonów do 402. Zaraza dotarła także do guberni płockiej, choć liczba zachorowań i zgonów w samym Płocku wciąż nie przerażała i wynosiła odpowiednio 4 oraz 2²⁴. Po kolejnym miesiącu liczba zmarłych na cholere wzrosła w Warszawie do 4431, co oznaczało, że 42% przypadków zachorowań kończyło się śmiercią. W Płocku na cholere zapadło już 625 osób, z których zmarło 372, czyli prawie 60% chorujących. Z powiatu ostrołęckiego, do którego przynależał wówczas Brok, opublikowano jedynie dane dotyczące Czyżewa, gdzie z 16 chorych

²² Tadeusz Wieniawski, *Choroby panujące w r. 1850 w okolicach Szczebrzeszyna*, „Tygodnik Lekarski” nr 22 z 29 maja 1851 r.

²³ *Wiadomość o postępie cholery w Królestwie Polskim*, „Tygodnik Lekarski” nr 31 z 13 lipca 1852 r.

²⁴ Tamże, nr 32 z 20 lipca 1852 r.

zmarło 8. W Węgrowie zachorowało 7 osób, a zmarło 3²⁵. Z obserwacji przebiegu epidemii wyciągano następujący wniosek: „W największej liczbie wypadków, w pierwszych tygodniach grasowania epidemii w jakim miejscu, przebieg choroby był ostry, tak, że tego samego dnia lub następnego, a niekiedy w kilka już godzin, albo choroba widoczny okazywała zwrot do zdrowia, albo śmiercią się kończyła [...]. W dalszych jednak tygodniach grasowania epidemii w pewnym miejscu, jak to uważano w Warszawie w końcu piątego tygodnia, zwalniała ostrość przebiegu”²⁶. Typowy przebieg choroby wyglądał następująco:

Otóż najpierwszymi objawami są przypadłości, zazwyczaj odpowiadające tak zwanej niestrawności: brak apetytu, nudności, bóle i burczenie w brzuchu, ogólne osłabienie, a niekiedy i biegunka. Szybko po sobie następujące wypróżnienia jako też i wymioty wywołują gwałtowny upadek sił, wzmagający się z każdą chwilą. [...] wypróżnienia przybierają wygląd odwaru ryżowego, a następnie stają się zupełnie wodnistymi. Równocześnie wymioty trwają nieomal bez przerwy. Chory traci w ten sposób więcej płynów, niż ich w sobie mieściła zawartość żołądka i kiszek. Kurcze mięśniowe są nad wyraz gwałtowne, chorzy krzyczą głosem ochrypłym, następnie występuje bezgłos, mocz wcale się nie wydziela, tętno maleje, ciepłota spada, skóra przybiera barwę marmurową, pokrywa się potem, traci swą elastyczność i sinieje. Na twarzy maluje się obraz przestachu, oczy, nos i policzki zapadają się, powieki tracą zwykłą ruchliwość i tylko do połowy zakrywają gasnące oczy. W tym okresie chorzy najczęściej umierają²⁷.

Podług oficjalnych danych do 4 września zachorowało w powiecie ostrołęckim 126 osób, zmarło zaś 41, podczas gdy dla powiatu pułtuskiego liczby te wynosiły odpowiednio 599 i 225²⁸. Fala epidemii postępowała od zachodu i tam poczęła najwcześniej wygasać – w końcu lipca odnotowywano już tylko pojedyncze wypadki zachorowań w Sieradzkim. We wrześniu, gdy liczba zachorowań w Warszawie była już umiarkowana, to chorych nadal gwałtownie przybywało na wschodnim Mazowszu i Podlasiu. Do 18 września odnotowano w powiecie ostrołęckim 550 przypadków zachorowań i 178 zgonów – tym samym umierał co trzeci z cierpiących²⁹. W październiku informacje o cholery zeszły z pierwszych stron „Tygodnika Lekarskiego”, zatem można mówić o wygasaniu cholery – przynajmniej w Warszawie. Do początku października zachorowało ogółem w Królestwie Polskim 88.648 osób, z których zmarło 41.924³⁰, w tym samym okresie zmarło 288 osób z 718 chorych w powiecie ostrołęckim. Nadal przybywało chorych i zmarłych w powiecie łomżyńskim. Do listopada liczba chorych w powiecie ostrołęckim wzrosła do 923, zmarłych zaś do 468³¹. Według ostatnich, publikowanych w „Tygodniku Lekarskim” tabelarycznych wykazów, pomiędzy 24 maja i 13 listopada zachorowało w powiecie ostrołęckim 927 osób, spośród których 471 dokonało żywota³².

²⁵ Tamże, nr 34 z 21 sierpnia 1852 r.

²⁶ *Wiadomości lekarskie tyczące się przebiegu cholery z roku bieżącego*, „Tygodnik Lekarski” nr 36 z 4 września 1852 r.

²⁷ Władysław Palmirski, *O cholery i walce z nią*, s. 5-6.

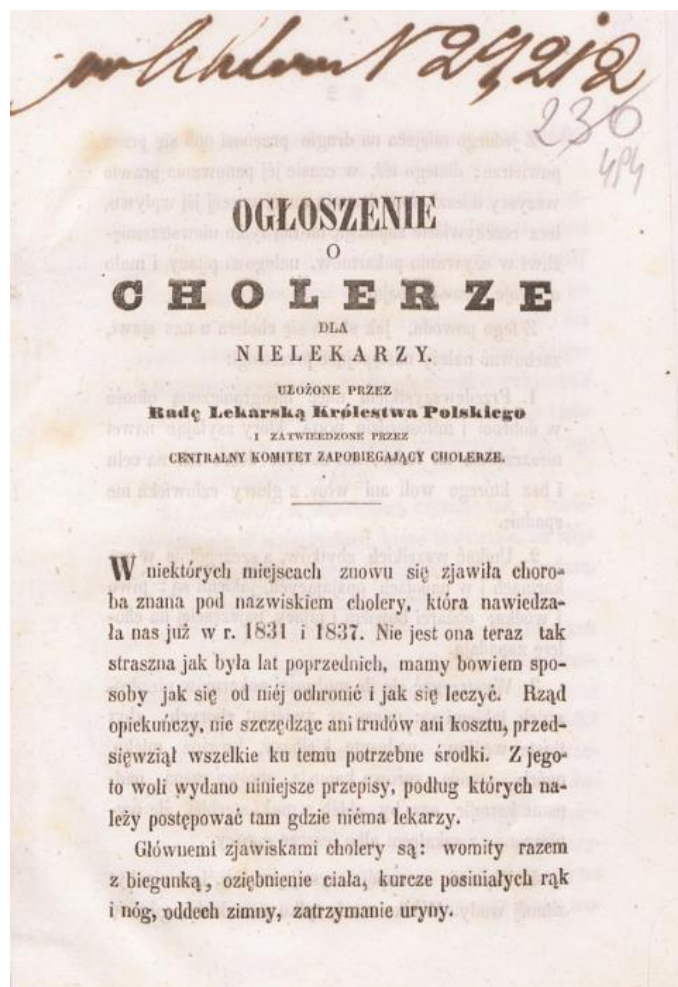
²⁸ *Wiadomość o postępie cholery w Królestwie Polskim*, „Tygodnik Lekarski” nr 36 z 4 września 1852 r.

²⁹ Tamże, nr 38 z 18 lipca 1852 r.

³⁰ Tamże, nr 40 z 2 października 1852 r.

³¹ Tamże, nr 47 z 20 listopada 1852 r.

³² Tamże, nr 49 z 4 grudnia 1852 r.



Ilustracja 5. Ogłoszenie o wybuchu epidemii cholery³³.

Przeglądając prasę z roku 1853, można wysnuć wniosek, że po tak długiej walce toczonej z różnymi chorobami, lekarze stracili ochotę na dokonywanie analiz, a tym bardziej na snucie prognoz na przyszłość. Choroby jakby ustąpiły, ale był to tylko podstęp, gdyż w rzeczywistości przyczyły się i zbierały siły, by zaatakować ze zdwojoną siłą.

W roku 1854 jako pierwszy przystąpił do natarcia tyfus, a wkrótce za jego przykładem poszły febra i gorączki gastryczne. W warszawskim Szpitalu Dzieciątka Jezus spośród 608 chorych na tyfus zmarło 158 osób. Informacji o wypadkach tamtego roku nie musimy jednak szukać aż w Warszawie, jako że Andrzej hrabia Zamojski, właściciel między innymi leżących na lewym brzegu Buga dóbr kołodziąskich i jadowskich, powierzył w styczniu stanowisko lekarza dworskiego w Jadowie doktorowi Leonowi Bokiewiczowi. Nowy lekarz okazał się wielkim społecznikiem i każdą wolną chwilę poświęcał opiece zdrowotnej nad okoliczną ludnością. Był też doktor Bokiewicz bystrym obserwatorem i płodnym publicystą, czemu zawdzięczmy relacje z frontu walki z wszelkimi schorzeniami, przebiegającego w okolicach Jadowa, czyli w naszym sąsiedztwie. Z racji licznych występujących na lewym brzegu Buga błot i rozlewisk okolica robiła na doktorze wrażenie nieprzyjaznej dla zdrowia:

³³ *Naczelnik Powiatu Kaliskiego 1817-1866 [1867]*, k. 494, sygn. 793, Archiwum Państwowe w Kaliszu.

Takie wody, stojące nieraz pod wsią i w samej wsi nawet widzieć się dają. Jak więc niekorzystnie na zdrowie mieszkańców i ich dobytek działają błota, nieprzyjemna i szkodliwa woń z nich wydobywająca się, łatwo każdy to pojmie. Rozpoczęta kolej żelazna z Warszawy do Petersburga, w niektórych miejscach tych okolic wiele zdziałała dobrego; albowiem do wykopanych u stoku kolei rowów, po wylewach rzek i deszczach ulewnych, woda w znacznej ilości spływa. Tym sposobem niektóre miejsca błotne osuszyły się³⁴.

Pogoda na wiosnę nie była ani zła, ani dobra, więc nic nie zapowiadało zdrowotnego dramatu, tym bardziej że w roku poprzednim ziemniaki i inne rośliny, choć bez rewelacji, to najgorzej nie obrodziły, a jak komuś w spiżarni czego zbrakło, to wysyp grzybów był w lasach znacznie większy niż zazwyczaj. Na przeszkodzie ogólnej szczęśliwości stanęły ponownie choróbska. Z 547 chorych, których doktor naliczył w pierwszym kwartale, aż 325 było „zimnicą dotkniętych”. Drugie miejsce na podium przypadło zapaleniom oskrzeli i płuc. Zdarzyły się także przypadki ospy i zapalenia opon mózgowych.

Wszystkie te przypadłości tak się zdomowiły, że nie opuściły okolicy także w miesiącach następnych. Doktor przypisywał to zmiennej i zwykle chłodnej aurze. Jak łatwo było samemu sprowokować chorobę, dowodzi przypadek pewnej panny, lat około 20, średniej budowy ciała. Otóż rozgrzana przy kuchni „stanąwszy w progu na przeciągu, dla ochłodzenia się, w krótkim czasie dostała silnego bólu w prawej stronie twarzy”³⁵. Przez sześć tygodni częściowo sparaliżowana chora egzystowała na pograniczu życia i śmierci. Dopiero wtedy nastąpiła stanowcza poprawa.

Lipiec i sierpień były pogodne, ale zbiory zbóż słabe, a nastroje nadal rujnowały choroby. Krwawe biegunki, które w czerwcu występowały sporadycznie, w lipcu przybrały na sile i wiele osób – zwłaszcza dzieci – rozstało się za ich sprawą z życiem. Ledwo odeszły biegunki, to pojawiły się w wielkiej ilości gorączki gastralne i tyfoidalne. Osoby zapadające na te pierwsze „zaliły się na ból silny głowy, najbardziej w czole, dreszcze po plecach, drętwienie lub łamanie członków i krzyża, gorycz w ustach, pragnienie do zimnej wody lub kwasów, brak zupełny apetytu, gniecienie w dołku podsercowym i osłabienie”³⁶. Choroba w porę wykryta i leczona zwykle przechodziła szybko, „lecz gdy, jak się najczęściej na wsi dzieje, nie zaraz chorzy o pomoc się udają, a gdy do tego jakich rozgrzewających użyją w domu środków, choroba przybierała charakter groźniejszy”³⁷. Tą formą groźniejszą była bardzo trudna w leczeniu gorączka tyfoidalna. Zdarzało się, że wkrótce po wyleczeniu z dwóch powyższych chorób, ozdrowieniec zapadał na zimnicę, a miary jego nieszczęścia dopełniały biegunki. Spokojniej zrobiło się dopiero w październiku, bo choć choroby nie ustały, to miały znacznie łagodniejszy przebieg.

³⁴ Leon Bokiewicz, *Okolice z nad Liwca i Bugu pod względem lekarskim*, „Tygodnik Lekarski” nr 8 z 22 lutego 1855 r.

³⁵ Tamże.

³⁶ Leon Bokiewicz, *Okolice z nad Liwca i Bugu pod względem lekarskim (ciąg dalszy)*, „Tygodnik Lekarski” nr 9 z 1 marca 1855 r.

³⁷ Tamże.

Doktor Bokiewicz podliczył, że w pierwszym roku jadowskiej praktyki leczył 3500 osób. Dwie trzecie zostało dotkniętych zimnicą, a zmarło 720 pacjentów, czyli jedna piąta. Na obszarze jego praktyki zmarło o 226 więcej osób, niż przyszło na świat³⁸. Nie inaczej było w parafii Brok, gdzie doszło do 128 narodzin i 270 zgonów.

Sąsiad doktora Bokiewicza, praktykujący w Radzyminie doktor Thugutt, który miał w tym samym czasie około 500 pacjentów, naliczył pośród nich 80 przypadków gorączek gastrycznych oraz 120 febr przepuszczających. Z tych ostatnich 17 przypadków dotyczyło maluszków karmionych piersią. Objawy febry były zróżnicowane, ale elementem stałym były dreszcze, które pojawiały się w różnych, ale zwykle stałych odstępach czasu. Doktor Thugutt zauważył, że zapadali na tę chorobę po równi zamożni i biedni, odżywiający się dobrze i niedojadający. Szczęśliwie śmiertelność wywołana febrą nie była duża, największa dotyczyła jedynie tych, którzy zapadli na febrę apoplektyczną – zmarło czterech z jedenastu chorych³⁹.

W roku 1855 zboża obrodziły marnie, w roku zaś następnym równie kiepskie będą zbiory wszystkich roślin uprawnych. Eliza Orzeszkowa pisała: „Głód, straszny głód, piekielnymi mękami rozdzierał piersi ludu; tysiące tych, których pracy kraj chleb powszedni i niepowszednie zbytki zawdzięczał, konały śmiercią głodową [...] Jesienią, piekli w Harwarowej chacie chleb z jęczmienia, zimą z plewy, a na wiosnę, gdy i plewy zabrakło... zaczęli jeść trawę”⁴⁰. Głód nadszedł w towarzystwie cholery. Ta była wprawdzie słabsza niż trzy lata wcześniej, ale że szła w zawody z tyfusem, to liczba śmiertelnych ofiar tych i innych epidemii była zawrotna. W warszawskim Szpitalu Dzieciątka Jezus z leczonych tam 642 chorych na tyfus, skonało 183.



Ilustracja 5. Karawaka, krzyż morowy w wiosce Sumiężne koło Broku, postawiony w czasie epidemii tyfusu w latach ostatniej okupacji niemieckiej, fot. Michał Zalewski.

Źródło: *Karawaka w Sumiężnem w Puszczy Białej*, na portalu kapliczki.org.pl.

³⁸ Tamże.

³⁹ August Thugutt, *O gorączkach i febrach, panujących w Stanisławowskim powiecie, w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu r. b.*, „Tygodnik Lekarski” nr 40 z 5 października 1854 r.

⁴⁰ Eliza Orzeszkowa, *Obrazek z lat głodowych*, na portalu wolnelektury.pl.

Przez pierwszą połowę roku dwie choroby w okolicy Jadowa „walczyły z sobą o przewagę, a te były: gorączka tyfoidalna i przepuszczająca. Na 1066 wszystkich chorych 622 było z zimnicą, a 269 z gorączką tyfoidalną”. Pozostali chorzy cierpieli głównie na reumatyzm oraz biegunki, w tym także krwawe. Cholera rozszalała się na dobre w sierpniu, wypierając niemal zupełnie inne choroby. Ze 188 pacjentów doktora Bokiewicza, którzy zapadli na tę chorobę, zmarło 81. Największa śmiertelność panowała pośród dzieci – umierało prawie co drugie. Cholera panowała niewiele ponad miesiąc, a na jej miejsce powróciły te choroby, które królowały w pierwszej połowie roku. Na szczęście na krótko, gdyż podobnie, jak w roku poprzednim w październiku nadeszło uspokojenie. Doktor Bokiewicz zauważył pewną prawidłowość, a mianowicie mieszkańcy okolic nadbużnych „bardzo często po kilkakrotnych powrotach zimnicy dostawali skorbutu”, który zresztą i bez zimnicy „w nadbużnej okolicy często spostrzegać się daje”⁴¹. Rok 1855 doktor Bokiewicz podsumował następująco:

Nic więcej pocieszającego i w tym roku na korzyść biednych mieszkańców wsi, powiedzieć jesteśmy w stanie. Może tylko nędza i głód, nie tyle w upłynionym roku dokuczyły, co w zaprzeszłym, lecz różne choroby i epidemie, niezwykła śmiertelność, nierównie nawet większa w porównaniu z rokiem 1854, wielce trapiły mieszkańców i wyludniły okolicę. Gorączka przepuszczająca od kilku już lat w tych stronach epidemiczna, szczególnie w dwóch ostatnich latach ciężko dotknęła rozliczne rodziny. Nie było prawie domu, w którym by zimnica, powolnie niszczących swoich korzeni nie zapuściła⁴².



Ilustracja 6. Dziewczyna z Wiednia. Po prawej stronie zdrowa, po lewej na kilka godzin przed zgonem na cholere. Rycinę wykonano w czasie epidemii w roku 1931.

Źródło: Wellcome Collection London wellcomecollection.org.

⁴¹ Tamże.

⁴² Leon Bokiewicz, *Okolice z nad Liwca i Bugu pod względem lekarskim w roku 1855*, „Tygodnik Lekarski” nr 8 z 21 lutego 1856 r.

Jadowski medyk nie mógł mieć powodów do zadowolenia, skoro z jego ogółem 3075 pacjentów, zmarło aż 887, czyli prawie 29 z każdych 100. Zrozumiałe, że większa była także przewaga zgonów nad urodzeniami i zamknęła się liczbą 408. W parafii Brok przyszło na świat 106 dzieci, zmarły zaś 372 osoby. Różnica wyniosła zatem 266, podczas gdy w roku poprzednim 142. Doktor bolał nad wszechobecnym, „niezaprzeczony wpływ na zdrowie mającym” brudem:

Wszędzie prawie po wsiach i miasteczkach widać w mieszkaniach i około osób brud, nieporządek i zanieczyszczenie. Mycie i bielenie pomieszczeń częściej odbywa się u mieszczan aniżeli u włościan; Żydzi pozornie przynajmniej przez każdodziennie kąpiele lub kąpiele rzeczne usiłują zachować czystość około siebie lecz robią to dlatego, że przepisy religijne nakazują im to robić, a tymczasem pościel, bielizna i odzież brudna, w mieszkaniach pełno śmieci, okna i ściany brudne i okopcone, dzieci nie myte, nieczesane, brudną bielizną i odzieżą okryte. Toż samo prawie przedstawia się i po wsiach. Włościanie nie tylko, że się nigdy nie kąpią chyba czasem w lecie, lecz i nie zawsze się myją wyjąwszy święta, gdy idą do kościoła i. t. p. W ogólności można powiedzieć, że mieszkańcy obojga wyznań w tutejszym powiecie, są tak obojętni na utrzymanie czystości około swojego ciała i pomieszczeń, że chociażby i nieprzyjemna woń w izbie i około dzieci czuć się dała, nie uprzątną jej i nie zaraz oczyszczą pomieszczenia, a tymczasem powietrze napełnia się szkodliwymi dla zdrowia wyziewami. Jeżeli do tak nieczysto utrzymywanych pomieszczeń wprowadzona będzie trzoda chlewna, której często bardzo udzielają pokarm w izbie, jeżeli przy natłoku osób powietrze nie jest codziennie odświeżane, to można sobie wystawić co za nieprzyjemna i szkodliwa dla zdrowia woń rozchodzi się po izbie, która szczególnie osobom świeżo ze dworu przybyłym uczuć się daje⁴³.

Lekarz zwracał także uwagę, że rzadko w której wiosce ujrzeć można tak potrzebny i pożyteczny dla zdrowia człowieka wychodek, a zresztą „nawet po miasteczkach ludność obojga wyznań uważa te budynki za zbytkowe, rzadko też przy którym domu spostrzegać się dają”⁴⁴. W większości miejscowości brakowało lub było zbyt mało kosztownych w wykonaniu głębokich studni. Te, które kopano, były często prowizoryczne, płytkie, źle ocembrowane, a woda z nich pobrana stanowiła źródło zarazy.

Zima z przełomu 1855 i 1856 roku była deszczowa i bardziej przypominała jesień, a przymrozki nadeszły dopiero pod koniec lutego. W marcu zaś było zgodnie z przysłowiem – „jak w garncu”. Kwiecień był chłodny i wilgotny, a naprawdę ciepło, a wręcz gorąco zrobiło się z początkiem czerwca. Ludność nieustannie nękały zimnice, a poza tym: grypa, róża, choroby oczu, szkarlatyna. Lato było dżdżyste i chłodne, ale żadna z chorób epidemicznych nie pojawiła się na masową skalę, liczba zaś leczonych na tyfus w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie spadła o 60% w porównaniu z rokiem poprzednim. Za to, uważane za na ogół mniej groźne choroby, zaatakowały osłabione wcześniejszymi dolegliwościami ludzkie organizmy z większą niż zazwyczaj zaciekłością. Szczególnie groźny był zabójczy dla dzieci dławiec. Chłodniejsza i bardziej niż zazwyczaj deszczowa była także jesień. Ludzie zapadali przede

⁴³ Leon Bokiewicz, *Opis powiatu radzyńskiego pod względem topograficzno-historycznym, statystycznym, higienicznym i lekarskim*, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” 1872, T. 68, z. 4.

⁴⁴ Tamże.

wszystkim na gripę, zapalenie oskrzeli, zapalenie płuc oraz oczywiście zimnice, stanowiące podług doktora Bokiewicza główne zło nękające okolicę w roku 1856. Ponieważ zdaniem doktora była to choroba nad Bugiem powszechna, to pozwolę sobie zamieścić opis jej przebiegu u jednego z pacjentów jadowskiego lekarza:

K. W. wiek lat przeszło 30 mający, miernej budowy ciała, wzrostu średniego, do częstych wysylek używany, około d. 10. Kwietnia z przeziębienia dostał febry dosyć łagodnej, którą w parę dni stracił i wkrótce do właściwych czynności swych powrócił. W parę tygodni dają mi znać, iż W. dostał apopleksyi. W pół godziny przybywszy na miejsce, zastałem go zupełnie przytomnego, chodzącego, ale raczej stojącego; lewa bowiem noga i ręka pozbawione zostały władzy ruchu, czyli nastąpiło tych członków na wpół sparaliżowanie; czuł przytem zawrót i ból głowy. Lewą ręką nie mógł przedmiotów dobrze uchwycić, ani jej podnieść. Przytomność miał wszelką, język czysty, apetyt wcale niezgorszy, puls nieprzyspieszony, cokolwiek tylko pełniejszy. Przed przybyciem mojem puszczone miał krew, i tegoż dnia postawiono mu bańki na karku, plecach i krzyżu. Na drugi dzień zawrót i ból głowy zmniejszył się, władza w członkach cokolwiek więcej czuć się dała, puls spokojny nie gorączkowy. Bańki zostały powtórzone i na przeczyszczenie dano. Trzeciego i czwartego dnia stan choroby nic się prawie nie zmienił, puls żadnej gorączki nie okazywał, uryna była ciemnawa. Piątego dnia choroby nastąpiło pogorszenie. Zawrót i ból głowy zwiększył się, bezwładność jeszcze bardziej lewą połowę ciała ogarnęła; puls jednak był dość spokojny, apetyt umiarkowany, chory zupełnie przytomny. Gdy następnego znowu dnia widziałem we wszystkich oznakach choroby polepszenie, byłem już pewny, iż mam do czynienia z gorączką przepuszczającą, tem bardziej, gdy się przekonałem, że chory niedawno miał zimnicę. Tego zatem dnia osiemnaście gram chininy zadane, zupełną ulgę choremu przyniosły; członkami bezwładnymi lepiej mógł poruszać, zawrót i ból głowy znacznie zmniejszył się, tak, że przy pomocy wzmacniających środków, w cztery tygodnie chory stopniowo przyszedł do pełnego zdrowia⁴⁵.

Te dość powszechne i zdawałoby się znacznie mniej groźne od tyfusu i cholery choroby, dobijały tych, których wycieńczyły, ale nie zdołały zabić epidemie z lat poprzednich. Śmiertelność okazała się tylko nieznacznie niższa, jako że zmarło 24 z każdych 100 pacjentów doktora Bokiewicza⁴⁶. W rejonie Jadowa liczba urodzeń tylko nieznacznie przekroczyła liczbę zgonów, ale w parafii Brok zgonów było nadal o 110 więcej niż urodzeń. Być może wynikało to z faktu, że w Broku i okolicy nie było medyka tej klasy, co doktor Bokiewicz? Rok 1856 kończył jedenastoletni okres grozy, ale dopiero za pięć lat ludność Królestwa osiągnie tę samą liczbę, co w roku 1846.

⁴⁵ Leon Bokiewicz, *Okolice z nad Liwca i Bugu pod względem lekarskim w roku 1856*, „Tygodnik Lekarski” nr 8 z 19 lutego 1857 r.

⁴⁶ Leon Bokiewicz, *Okolice z nad Liwca i Bugu pod względem lekarskim w roku 1856 (Dokończenie.)*, „Tygodnik Lekarski” nr 9 z 26 lutego 1857 r.

Tabela 1. Narodziny i zgony w parafii Brok oraz w parafiach sąsiednich w latach 1846-1856.
(Lata, w których doszło do przewagi zgonów nad narodzinami wyróżniono ciemnym tłem).

PARAFIA		1846	1847	1848	1849	1850	1851	1852	1853	1854	1855	1856
BROK ⁴⁷	ur.	153	b. d.	141	222	180	181	173	198	128	106	143
	zm.	92	b. d.	174	99	153	110	153	207	270	372	253
JASIENICA ⁴⁸	ur.	162	162	149	220	181	175	182	190	125	109	124
	zm.	116	94	189	132	105	122	213	157	223	250	244
OSTRÓW MAZ. ⁴⁹	ur.	164	185	172	248	223	214	199	204	180	153	170
	zm.	201	197	226	149	190	119	201	160	258	293	239
PORĘBA ⁵⁰	ur.	134	144	135	169	176	160	188	141	147	103	120
	zm.	71	46	128	59	48	78	96	72	104	201	111
PROSTYŃ ⁵¹	ur.	63	74	80	104	81	89	96	95	93	47	55
	zm.	50	60	75	55	68	40	76	102	93	143	79
SADOWNE ⁵²	ur.	160	170	180	196	191	191	179	209	137	119	125
	zm.	115	129	167	135	117	142	150	162	198	258	154
ZARĘBY KOŚCIELNE ⁵³	ur.	65	69	72	77	68	64	60	66	48	35	49
	zm.	60	51	55	52	49	47	96	63	101	106	96

⁴⁷ Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Broku, sygn. 79/86/0/-/21-30, AP w Warszawie O. w Pułtusk.

⁴⁸ Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Jasienicy, sygn. 79/93/0/-/21-31, AP w Warszawie O. w Pułtusk.

⁴⁹ Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Ostrowi Mazowieckiej, sygn. 79/92/0/-/21-31, AP w Warszawie O. w Pułtusk.

⁵⁰ Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Porębie, sygn. 79/267/0/-/21-31, AP w Warszawie O. w Pułtusk.

⁵¹ Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Prostyni, sygn. 62/210/0/1/21-31, AP w Siedlcach.

⁵² Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Sadownem, sygn. 62/214/0/1/21-31, AP w Siedlcach.

⁵³ Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Zarębach Kościelnych, sygn. 5/419/0/-/53-63, AP w Łomży.

Tabela 2. Liczba ludności i przyrost naturalny w Królestwie Polskim w latach 1847-1856⁵⁴.

	1847	1848	1849	1850	1851	1852	1853	1854	1855	1856
Liczba ludności w tys.	4857	4790	b. d.	4810	4851	4812	4813	4797	4673	4696
Przyrost naturalny w proc.	0,6	-1,4	b. d.	0,2	0,9	-0,8	0	-0,3	-2,6	0,5

Tabela 3. Liczba leczonych i zmarłych na tyfus w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie w latach 1846-1856⁵⁵.

	1846	1847	1848	1849	1850	1851	1852	1853	1854	1855	1856
Leczeni	1233	497	393	28	119	91	147	189	602	642	279
Zmarli	277	129	91	8	30	b. d.	34	40	158	183	120

⁵⁴ *Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego, rok 1913*, s. 18.

⁵⁵ Kazimierz Chelchowski, *Klęskowe lata...*, s. 46.

BIBLIOGRAFIA

Chełchowski Kazimierz, *Klęskowe lata na ziemiach polskich (1846-1855) (Rzecz Odczytana na 1-ym Zjeździe higienistów polskich we Lwowie oraz w Towarzystwie Lekarskim Warszawskim)*, Warszawa : Druk. K. Kowalewskiego, 1916.

Kozłowski Felicjan Antoni, *Dzieje Mazowsza za panowania książąt*, Warszawa : Nakład i druk S. Orgelbranda, 1858.

Krzyżanowski Adam, Kumaniecki Kazimierz, *Statystyka Polski*, Warszawa : Polskie Towarzystwo Statystyczne, 1915.

Łukasiewicz Jerzy, *Krach na giełdzie. Zarys historii kryzysów gospodarczych*, Warszawa : Wiedza Powszechna, 1967.

Mieszkańcy Kaczkowa Starego i Nowego w parafii Brok (od połowy XVIII do połowy XX wieku), oprac. Jadwiga Sadowska przy udziale Zofii Sadowskiej, Warszawa 2016.

O środkach zaradczych w epidemii cholery w r. 1852 w Królestwie Polskim przedsięwziętych z dołączeniem wiadomości lekarskich i statystycznych, Warszawa : Wydano z upoważnienia rządowego w Typografii S. Orgelbranda, 1852.

Orzeszkowa Eliza, *Obrazek z lat głodowych*, na portalu Wolne Lektury wolnelektury.pl.

Palmirski Władysław, *O cholery i walce z nią*, Warszawa : Nakład B. Kolińskiej, 1915.

Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego, rok 1913, oprac. pod kierunkiem Władysława Grabskiego, Warszawa : Skład Główny Gebethnera i Wolffa, 1914.

Sokołowski Alfred, *Wielkie klęski społeczne i walka z nimi*, Warszawa : Nakładem Gebethnera i Wolffa, 1917.

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Naczelnik Powiatu Kaliskiego 1817-1866 [1867], sygn. 793, Archiwum Państwowe w Kaliszu.

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Zaręczach Kościelnych, sygn. 5/419/0/-/53-63, Archiwum Państwowe w Łomży.

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Broku, sygn. 79/86/0/-/21-30, Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Pułtusku.

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Jasienicy, sygn. 79/93/0/-/21-31, Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Pułtusku.

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Ostrowi Mazowieckiej, sygn. 79/92/0/-/21-31, Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Pułtusku.

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Porębie, sygn. 79/267/0/-/21-31, Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Pułtusku

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Prostyni, sygn. 62/210/0/1/21-31, Archiwum Państwowe w Siedlcach.

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Sadownem, sygn. 62/214/0/1/21-31, Archiwum Państwowe w Siedlcach.

ŹRÓDŁA PRASOWE

Bokiewicz Leon, *Okolice z nad Liwca i Bugu pod względem lekarskim*, „Tygodnik Lekarski” nr: 8 z 22 lutego 1855; 9 z 1 marca 1855 r.

Bokiewicz Leon, *Okolice z nad Liwca i Bugu pod względem lekarskim w roku 1855*, „Tygodnik Lekarski” nr 8 z 21 lutego 1856 r.

Bokiewicz Leon, *Okolice z nad Liwca i Bugu pod względem lekarskim w roku 1856*, „Tygodnik Lekarski” nr: 8 z 19 lutego 1857; 9 z 26 lutego 1857 r.

Bokiewicz Leon, *Opis powiatu radzyńskiego pod względem topograficzno-historycznym, statystycznym, higienicznym i lekarskim*, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” 1872, T. 68, z. 4.

Chełchowski Kazimierz, *Sprawa szczepienia ospy u nas*, „Zdrowie” nr 4 z kwietnia 1899 r.

Grygowicz Karol, *Jeszcze kilka słów o cholery*, „Tygodnik Lekarski” nr 26 z 23 grudnia 1847 r.

Helbich Adam, *Poglądy na choroby w roku 1848*, „Tygodnik Lekarski” nr 7 z 15 lutego 1849 r.

Helbich Adam, *O chorobach panujących w grudniu 1849 r.*, „Tygodnik Lekarski” nr 3 z 17 stycznia 1850 r.

Janikowski A., *O długości życia mieszkańców Królestwa Polskiego w porównaniu z długością życia mieszkańców innych krajów*, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” 1857, T. 38, z. 2, s. 163-195.

Nagrodzki, *Choroby panujące w Lipnie. List pisany 28 grudnia 1849 r.*, „Tygodnik Lekarski” nr 2 z 10 stycznia 1850 r.

Natanson Henryk, *Uwagi praktyczne o febrze przepuszczającej epidemicznej w roku 1847*, „Tygodnik Lekarski” nr 3 z 15 lipca 1847 r.

Niemirowicz, *O chorobie obecnej kartofli i wpływie tejże na zdrowie ludzi*, „Tygodnik Lekarski” nr 11 z 9 września 1847 r.

O chlebie i środkach jego zastąpienia, „Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy” nr 19 z 13 maja 1848 r.

O pieczeniu zdrowego i dobrego chleba z mąki ze zboża wyrosłego lub stęchłego, „Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy” nr 20 z 19 maja 1845 r.

O roślinach dziko wegetujących, które na pokarm dla ludzi służyć mogą, „Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy” nr 7 z 17 lutego 1849 r.

Rompalski Jan, *Kilka słów o epidemiach w powiecie olkuskim w b.r. panujących*, „Tygodnik Lekarski” nr 17 z 21 października 1847 r.

Thugutt August, *O gorączkach i febrach, panujących w Stanisławowskim powiecie, w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu r. b.*, „Tygodnik Lekarski” nr 40 z 5 października 1854 r.

Wiadomości lekarskie dotyczące się przebiegu cholery z roku bieżącego, „Tygodnik Lekarski” nr 36 z 4 września 1852 r.

Wiadomość o postępie cholery w Królestwie Polskim, „Tygodnik Lekarski” nr: 31 z 13 lipca 1852; 32 z 20 lipca 1852; 34 z 21 sierpnia 1852; 4 września 1852; 38 z 18 lipca 1852; 40 z 2 października 1852; 47 z 20 listopada 1852; 49 z 4 grudnia 1852 r.

ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Opis znajduje się na stronie 13.